

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 4 zlr. 50 cent.
miesięcznie 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 " —
w państwie Austriackim 6 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 " —
do Francji 7 " —
do Włoch i Szwajcarii 7 " —
do Turcji i krajów Naddu. 50 cent.

Redakcyjny kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.”
Plac Hallicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wytwórnię „Gaz. Nar.” ul. de la Harpe 4. Paryż, prenumerata za p. pułkownika Raczkowski, Faubourg Poissonniere 93; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Opeklik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza d. obnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta d. obno nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 22. kwietnia.

(Uroczystości wieńskie i konferencje ministerjalne. — Kwestja terminu, w którym Moskwa powinna ewakuować półwysp bałkański. — Czas wypiera się myśli swego artykułu. — Stan obłączenia w Królestwie popsuł mu szki. — Adres warszawskich notabłów. — Car odmówił przyjęcia deputacji polskiej. — Ordynat Zamojski sam powiezie adres. — Gazeta urzędowa lwowska w pomoc przychodzi Czasowi w alarmach o niebezpieczeństwie rachu socjalistycznego w Galicji.)

W fatalnym położeniu znalazł się Czas. Już dziś wykreca się jak może od tendencji, którą wyraził w zacytowanym przez nas wczoraj artykule swym. Powiada, że to mu Gazeta Narodowa tę tendencję podsuwa. Jakby to Czas pierwszy raz tę tendencję był w swym artykule wyraził! Wszak i brat, braćszek duchowny Czasu, Przewodnik tak samo jak Czas pojął myśl tego artykułu, i przeciw niej zapośredniczał. Ale teraz ogłoszenie bardzo okrutnego stanu obłączenia bez wszelkiej przyczyny i w Królestwie kongresowym pokrzyżowało plany Czasu i w tem jaskrawszym świetle postawiło jego tendencje w wyzwympnianym artykule jego wypowiedzianem. Pierwej nie znalazł Czas ani jednego słowa do wskazania, że despotyzm caratu, depczący wszelkie prawa ludzkie i boskie, wywołał te krwawe zamachy, jak to zupełnie zgodnie wszystkie nawet oficjalne dzienniki europejskie uczyniły; teraz dopiero gdy ujrzał, jak oburzenie sprawił jego artykuł nawet w jego własnym obozie, i gdy stracił stan obłączenia, ogłoszony i Kongresowce jeszcze fatalnie zailustrował tendencje owego artykułu, napisał wstępny artykuł przeciwko ukazowi carskiemu z d. 17. kwietnia.

Ale nowa trudność nasunęła się Czasowi. W porównieniu ze staniczkami krakowskimi a zaraz po zamachu wyjechał z Krakowa hr. Zygmunta Wielopolski, aby w Warszawie urządził w myśl artykułu pierwotnego Czasu wielką manifestację gotowości Polaków do obrony caratu przeciw rewolucjonistom moskiewskim i wystąpienia uroczyste deputacji do cara, ale tymczasem ogłoszono stan obłączenia. Kotzebue, dowiedziawszy się o zamiarze wystąpienia deputacji, zapytał cara, czy ma przyzwolić. Z Petersburga odpowiadano, że deputacja polska nie będzie przyjęta, co najwięcej, jeden tylko adres przywieźć może. Kotzebue więc zabronił wystąpienia deputacji, i sam kazał ordynatowi Zamojskiemu Tomaszowi jechać do Petersburga z adresem. Oto co pisze jeden z adresowców do Czasu, ukrywając ile możności prawdziwy stan rzeczy, którego jednak domyślić się nawet z tej korespondencji można:

„Niezawodnie, że zamach na życie cesarza Aleksandra wywołał u was równie stanowcze potępienie, jak tutaj. Tu zaraz po zwykłym w takim wypadku dziękczynnym nabożeństwie, udało się kilku znacznym obywateli do generała-gubernatora hr. Kotzebuego, w celu złożenia w jego ręce powinszowań z powodu szczęśliwego uratowania cesarza przed zbrodniczym zamachem. Tam poruszono myśl ułożenia i posłania cesarzowi adresu, tembardziej, iż dotychczasowy obyczaj to wskazywał. Hr. Kotzebue zachęcił ze swej strony do tego kroku, tak, iż wzmiankowani obywatele szesdziesiąt się natychmiast po audjencji w zamku, redakcyjny adres się zajęli. Brzmiał on jak następuje:

„Zgroza przejęci na wiadomość o zbrodniczym zamachu na Twoją najdosłojniejszą osobę, Najmilszyszy Panie, pospieszamy złożyć u stóp Tronu wyrazy najgłębszego oburzenia, jakie na nas Polakach, poddanych berła Waszej Cesarzowsko-Królewskiej Mości czynił sprawił.

„Wiara i tradycja zaszczytują w narodzie naszym poszanowanie prawa i zasad społecznych, któremi przejęci ze wstrętem odpychamy zbro-

dnice zamachy przez prawa Boskie i ludzkie potępione.

„Wierni tym zasadom dziękujemy Bogu za szczęśliwe ocalenie Najmilszyszego Monarchy naszego.”

Waszej Cesarzowsko-Królewskiej Mości wierni poddani.

(następują podpisy).

Przy redakcji tego adresu zestawiono pewną swobodę, o tyle przynajmniej, że projekt Komitetu redakcyjnego bez żadnej zmiany przez generał-gubernatora zatwierdzonym został. Generał-gubernator zażądał tylko tego koniecznie, aby adres podano w dwóch językach, tj. polskim i rosyjskim.

Złożono go następnie w ratuszu, gdzie przez trzy dni wystawionym był do podpisu licznie zgromadziających się obywateli, tak w samej Warszawie zamieszkałych, jako też i ze wsi umyślnie przybywających.

Dnia dziesiątego kilkanaście osób znamienitszych z pomiędzy tych, którzy adres podpisali, dostało znawezwanie od prezidenta miasta generała Starzyńskiego do wręczenia adresu wraz z podpisami hr. Kotzebue. Zostali oni bardzo przychylnie przez hr. Kotzebue przyjęci, który uprzedzając niejako wszelkie dalsze możliwe projekta, oświadczył, że Cesarz z powodu znużenia, żadnej nie ma nadziei, że przyjmować nie będzie. Postanowiono jednakowoż, iżby adres przez jakąś, znakomitsze stanowisko w kraju zajmującą osobę Cesarzowi wręczonym został; a wybór samego generał-gubernatora mile przez wszystkich przyjęty, padł na Ordynata hr. Tomasz Zamojskiego. Hrabi Zamojski zaraz puszcza się w drogę do Petersburga.

A jednak i w tym adresie wiernopoddanym nie ma tej tendencji, jaka była w artykule Czasu. Po potępieniu tak zamachu na cara, jak wszystkich zbrodniczych zamachów w ogóle, nie oświadcza ten adres, jak to Czas uczynił, że Polacy z poświęceniem i męstwem stać będą w obronie caratu przeciw rewolucjonistom moskiewskim. Wprawdzie Czas w ostatnim swym numerze odpowiada, że on tego nie wypowiedział, co Gazeta Narodowa mu zarzeka. Lecz upraszamy naszych czytelników odczytać wczoraj zacytowany artykuł Czasu, a przekonają się, że wiernie strześliśmy myśli Czasu. A jak wspomnieliśmy, tak samo jak pojął i Przewodnik, protestując przeciw niej.

Podnosiliśmy kilkakrotnie, iż owe hałasy Czasu o groźącym Galicji i Austrii niebezpieczeństwie z powodu ruchu socjalistycznego w Galicji, są przesadzane tą walką donkiszotowską przeciw wiatrakom. Urzędowa Gazeta Lwowska popieszyła Czasowi w pomoc i poucza nas, że Czas ma słuszność, a my optymistycznie się zapatrujemy, gdyż istotnie groziło niebezpieczeństwo, jak to śledztwo sądowe w Krakowie wykryło, bo między uwiecznionymi uczestnikami tajemnego kółka socjalistycznego w Krakowie, a jego zagranicznymi ogniskami istniała żywa relacja, istniał kontrakt bardzo ściśle i bezpośredni. A wszak tego nie zaprzeczaliśmy! Podnieśliśmy, że rewolucjonisci moskiewscy we Lwowie i Krakowie usiłowały wytworzyć sobie etapy, któreby im pomagały do przesyłania środków pomocniczych.

Ale dotąd niema ani śladu, aby przez te etapy zamysłano przygotowywać jakieś zamachy na porządek i ład społeczny w Galicji lub w Austrii jak to Czas ciągle podnosi. A i Gazeta Lwowska nie twierdzi tego! Zresztą szczerze i jakoś przyaresztowanego Kółka krakowskiego jest najlepszą wskazówką jego słabości. I spodziewamy się, że publiczny sąd w tej sprawie najlepiej wykaże słuszność naszego zdania o tej całej galicyjskiej robotce spiskowej i że alarmy Czasu o wielkim niebezpieczeństwie groźącym Galicji i Austrii były ślepe, tendencyjnie podno-

szone. Powaga Gazety Urzędowej weale nas z tego z d. a n i a nie zmienia. Rachu socjalistycznego u nas niema, wywyższy tej propagandę którą świętojurstwo, gdy mu potrzeba, przeciw Lachom podnosi, a które się streszcza w słowach: L i s y i p a s o w y s k a l

Oryginalna jest pozycja Emopy w obecnej chwili. Mądra i przeczona jej dyplomacja doprowadziła ją do tego stanu, że musi ona brać przykład od Turków, i zdawać swe sprawy na los, na futurum, na rządzenie Boże.

Zbliża się termin ewakuacji Rumelii i Bułgarii. Traktat berliński w paragrafie XXII postanawia bowiem jak następuje:

„Okupacja tak Bułgarii jak i wschodniej Rumelii przez wojska moskiewskie trwać będzie dziewięć miesięcy od dnia wysłania ratyfikacji niniejszego traktatu, Moskwa się zobowiązuje najdalej w przeciągu trzech miesięcy po terminie wojska swoje wyprowadzić przez Rumunię, i zupełnie opuścić to księstwo.

Przyznać trzeba, że stylizacja drugiego ustępu nie odznacza się zbyt jasnością. Można bowiem rozumieć ją dwojako: raz, że po terminie okupacji może Moskwa wojska swoje jeszcze trzy miesiące trzymać tylko w Rumunii; a powtóre, że może ona jeszcze trzy miesiące przebywać i w Rumelii i w Bułgarii, i wreszcie w Rumunii. Pierwszej interpretacji trzymają się mocarstwa; drugiej trzymają się teraz Moskwa. Ponieważ ratyfikacja traktatu nastąpiła 3. sierpnia 1878 r., przeto mocarstwa utrzymują, iż dnia 3. maja br. powinna Moskwa opuścić Rumelię i Bułgarię. Natomiast Moskwa twierdzi, że ona ma prawo bawić w Rumelii i Bułgarii aż do 3. sierpnia, przez ten czas będzie wyprowadzała swe wojska przez Rumunię, i dopiero d. 3. sierpnia ustąpi zupełnie.

Sprzeczność między temi dwiema interpretacjami starano się dyplomatycznie wyrównać, jak donosi Times, przez wyszukanie drogi pośredniej. Ktoś zaproponował, aby datę trzeciego maja brać po moskiewsku, to jest o 12 dni później; ktoś inny, aby pozwolił Moskwie bawić w Rumelii do 1 czerwca. Wszystkie te drożdziki jednak Moskwa stanowczo i oświadczyła, że ona wiernie się zastępuje do stypulacji traktatu berlińskiego i ani godziny nie daruje Europie z tego powodu, podczas którego pozwolili jej dyplomaci bawić na półwyspie Bałkańskim i zakładać miny pod Turcją.

Tak miały stać rzeczy przed zamachem. Europa, w łonie której nie ma ani jednego amatora do prowadzenia wojny z Moskwą, przyjęła z rezygnacją oświadczenie Moskwy i rzekła do siebie: dość mam robić, — muszę czekać, a może jaki traf szczęśliwy, wyratuje mnie z kłopotu.

W tem nadchodzi wieść o zamachu. Urzędowo, przyjęto ją z grozą, a do cara wystosowano kondolencje i gratulacje. Potajemnie zaś zatarło ręce z radości, spodziewając się, że zamach zlamie Moskwę i uwolni Europę od kłopotów sprawy Wschodniej. Przekonanie to było tak powszechne, że giedy nikteli się nie prezaliły zamachu, ale przeciwnie, wszystkie, z wyjątkiem petersburskiej, znalazły w nim bodźca do nowej haussy. Baisej i to dość znaczną natanowano tylko na papierach i rublach moskiewskich. Natomiast konsule angielskie poszły znacznie w górę, zwłaszcza gdy nadeszła wiadomość o rozruchach kozackich w Rostowie.

Otóż ta optymistyczna nadzieja ożywia i dzisiaj polityczny świat Europy. Wszyscy są mniemania, że socjaliści i nihilisci moskiewscy zlamia carat, i że z powodu raka tocącego go wewnątrz, będzie on musiał porzucić Rumelję. Dla tego to obiega już pogłoska, że Moskwa z d. 1 maja przystąpi do ewakuacji. Twierdzą nawet, że zobowiązała się ona do tego w obec konsorcjum finansistów, które zebrało się w Brukseli parę dni temu i obiadało nad projektem

nowej zagranicznej pożyczki moskiewskiej. Nie jest to jednak ta wiara w ponoc socjalistów i nihilistów równie warta co wiara w futurum? Ażaliż bowiem ci nihilisci są takim czynnikiem, który obliczyć można i na którym cokolwiek-bądź budować wolno? A jednak dyplomacja doszła do tego, że nikteli ich w obliczeniach swych uwzględniła — bo to jeszcze byłoby zupełnie naturalne — ale co gorzej od ich akcji przewrotowej spodziewa się pomocy w swych międzynarodowych kłopotach.

Wczoraj rozpoczęły się uroczystości jubileuszu cesarskiego w Wiedniu Pierwszą audjencją miało ministerstwo spraw wspólnych. Telegramy poniżej umieszczone opisują szczegółowo różne przyjęcia. Nasz wydział krajowy, który wyjechał in corpore na posłuchanie dopiero dzisiaj wraz z deputacjami miast Krakowa i Lwowa.

Ponieważ prawie cały gabinet węgierski jest obecny w Wiedniu, przeto pod prezydencją Stramajera rozpoczęły się konferencje obustronnych ministrów nad kwestją zarządu cywilnego w Bośni, nad wcieleniem jej do okręgu cłowego austro-węgierskiego i nad traktatem ze Serbią.

Korespondencje „Gaz. Narod.”

Poznań d. 21. kwietnia.

Do korespondencji mojej z d. 15. kwietnia, wyjaśniającej rzecz spadku po ś. p. hr. Sewerynowstwie Mielżyńskich z Miłostawia, muszę zrobić sprostowanie; powiedziałem przez zapomnienie, że Rada Miłostawska, była Radą trzech, tymczasem ta Rada składała się z czterech członków, co prostuję, a mianowicie: Członek Izby panów Ludwik Ślaski z Prus Zachodnich, hr. Artur Sumiński też z Prus Zachodnich, dr. Władysław Nięgołowski i p. Unrug z Mełpina. Pan Ślaski długoletni kolega w Izbie panów hr. Józefa Mielżyńskiego, a trzej ostatni od serca przyjaciele, wprawdzie nieposzlakowanej cnoty, jednak gdy ten spadek, blisko obchodził nie tylko hr. Józefa Mielżyńskiego, ale i dwie polskie instytucje, a mianowicie Towarzystwo centralne rolnicze i Towarzystwo przyjaciół nauk, to sądziłem, że wypadało ten stosunek dla spadku uwzględnić i do Rady Miłostawskiej, uprosić zacytowania owych interesowanych Towarzystw, by ze swego łona po jednym członku do Rady wyznaczyli, nie zaś strony interesowane pominąć i jednostronnie Radę ukonstytuować.

Centralne rolnicze Towarzystwo, interesowane było dlatego, że zmarli, z fortuny chcieli wytworzyć szkołę rolniczą w Miłostawiu, a Towarzystwa przyjaciół nauk, stosunek w ostatniej korespondencji bliżej wykazałem. Gdyby najmniejszej się Rada wywiązała, to to samo, że składała się z przyjaciół jednej strony interesowanej, daje ogół do zaczepki; Rada powinna być reprezentowana przez wszystkie strony interesowane. Czemu tak się nie stało, tego nie wiem, ale wina po części spada i na zarządy interesowanych Towarzystw, należało się dopominać o reprezentantów w Radzie, dla obrony interesów instytucji, mających być obdarzone dobrodziejstwami woli zmarłych; — ale co z wozu spadało — to przepadło! Niechże przynajmniej z tych okruszyn Towarzystwa korespondentów wola ręką a nie jak dotąd jest; — Tow. przyj. nauk, dotąd niema gmaczu na zbory, a Tow. centralne rolnicze, nie dostaje o wycy 5000 tal. rocznie i nie może ich przeto z polityki dla nauki rolnictwa użyć, bo i tu wola panuje użycia, według swego widzimzię hr. Mielżyńskiego; czy nie zasługuje Tow. centralne na zaufanie umiejelnych użycia? bo nie pojmuję, jak można inaczej tę rzecz wy tłumaczyć.

Wyczerpawszy rzecz spadku Miłostawskiego, dodam co do Tow. przyj. nauk, że zamysła z

łona swego wytworzyć komisję archeologiczną; myśl dobra a bardzo jej urzeczywistnienia potrzeba, dział archeologiczny zbioru jest bardzo bogaty w Muzeum i komisja będzie miała wzięzione zadanie, urządzenie według wymogów dzisiejszych postępów archeologii. — praca klasyfikacji, rejestrowania, opisu szczegółowego każdego przedmiotu, to nad siły jednego konserwatora, jak dotąd było. A zresztą sądzię, konserwator nie studjował nankowo archeologii; dziś naukę tę bardzo szeroko się traktuje. Komisja archeologiczna, jest więc dzieła na dobre i co przed jej należą ją ustanowić i zabrać się do pracy, zmudnej wprawdzie ale koniecznej dla dobra nanki krajowej. Sądzię, że też komisja utworzy się, co podał pod rozstrzygnięcie Wydziałowi historycznemu znaczny prezes.

Z pod Janowa lubelskiego d. 18. kwietnia.

Czy mniemacie bracia zakordonowi, że Moskale dadzą człowiekowi pisać o tem, co ma na myśli? Gdzież tam! Człowiek co innego myśli, a gdy zasiadzie do pióra, co innego pisze. Nieporządki moskiewskie wciskają się do naszych zajęć gospodarskich, nachodzą nieproszone i nie wygadane w progi naszych sadyb, kładą się w sąmy pod nogi, ścielą sobie leże w stajniach, jadą z tobą na wybory, krótko: na każdym kroku przedrzeźniają gospodarce i obywatelskie zatrudnienia najspokojniejszego hreczkojeja. Szepneli u nas księgoszusz, carat jaka się dumają — radzimy o wykorcowaniu krzaków berbersowskich, na których dojrzeją rdza, padająca następnie na żyto i pszenicę, w te pędy nadchodzi telegramy o karczowaniu strażpów i zdradcy, robieramy pro i contra kwestję wystąpienia koni do Petersburga na wystawę, trwać mającą do 27. kwietnia st. jul... jużci przylatuje wieść, że ktoś tam w Petersburgu urządził niezwykłą wystawę na konin przedt Drentelenem. — zainteresują nas proszę rasy angielskiej Yorkshire, które rozsprzedawa dwór Snpoków pod Lublinem, w te pędy zazdrośna Moskwa przypomina się swemi... stupajkami, które nam nasysła z głębi imperjum do karmienia, — mamy się zebrać na nowe wybory do sądownictwa gminnego... tuż słycał, że sądy rewolucyjne w carstwie już kogós znowu nowego wybrały, i tak bez nastanku tu idzie. Przed samymi świętami byłem gruntownie zalterowany przedrzeźnianiem się Moskwy z nas, i tą trawestacją naszych prywatnych czynności na skalę państwowych huków: postanowiliśmy raz na zawsze zarzucić politykę, każdego żandarma wyrzucić za drzwi, jeżeli przestąpi moje progi, nie prenumerować żadnej gazety, nie jeździć do Janowa, choćby Rataje wicz ze swoją trupą artystów powrócił, a nawet miałem nie pisywać do kolegi a znanego wam korespondenta z Lublina. Ostatni punkt poniekąd uwzględniony został na sam początek, na trzy listy nie nie odpisałem. Jestem — jak z tego widziecie — człowiekiem konserwatywnym. Po zerwaniu z polityką pisywać miałem o sprawach czystogospodarskich. Lecz czyż Moskale dadzą człowiekowi pisać o tem, co ma na myśli? Rozważcie to sami. Podnosząc konsekwencje do kwadratury, kazałem zaprzagnąć, i puszczać się do Podlodowa, pod Tomaszów. Ta wycieczka uchronia mnie po pierwsze: od tłuczenia cynamonu w móżdżku, do czego mnie małżonka troskliwa o korzenie jej korene przyprawy do ciast chciała najmilszociwie zaangażować, a powtóre: miałem cel... no... konserwatywny. W Podlodowie prowadzą handel amerykańskimi kartoflami „calico“; korzec wagi 300 funtów polskich po 3 rsr. W Zwierzyncu, gdzie stanąłem na popas, tłumaczy mi sąsiad, że korzystniej jest zrobić zamianę, że w Podlodowie nie chcą już odstępować kartofli za pieniądze, ale za dwa korce cyganów (także po pieczy) dają jeden korzec tak zwane Calico. Będąc w posiadaniu ostatnich, sąsiad przy wspólnych oględzinach zaoferował mi siedm sztuk kar-

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadwiewieckiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat
opisał
FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

Sierakowski szedł na Polongę przez Kurlandję, chcąc Łapińskiemu dopomóc do wyładowania. Tego wielkiego narodowego ruchu na Litwie przestraszyła się Moskwa, bo sądziła z początku, iż ukazanie się kilku oddziałów powstańców na Żmudzi nie groziło ogólnym wybuchem. Omyliła się, bo cała Litwa zapaliła się ogniem żywego patriotyzmu, wszyscy witali narodowej i z rozrzewaniem żołnierzy sprawy narodowej.

Moskwa wtedy postanowiła wszelkimi środkami przytłumić wielki ten ruch ludowy i na miejsce Nazimowa, gubernatora w Wilnie, uważanego za człowieka zanadto ludzkiego jeszcze, gabinet carski posłał Murawiewa, znanego z okrutności, aby terroryzmem uczynił porządek w Litwie. Generał Ganecki z Rygi otrzymał też rozkaz wystąpienia na spotkanie Sierakowskiego. Ganecki przechodząc przez Kurlandję, werbował chłopów i uzbrajał ich w dubeltówki. Utworzył w ten sposób oddział wolnych strzelców, który liczył do 500 chłopów i operował na skrzydle armii moskiewskiej.

Moskale spotkali się z oddziałem Sierakowskiego pod Birzami, gdzie oddział chłopów wzięty przez naszych za powstańców, przyczynił się do klęski. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż kolony moskiewskie chwiał się zaczęły przed przytomnością, dzielnością i bohaterstwem Sierakowskiego, ale chłopci Kurlandzcy uderzyli niespodziewanie na skrzydło powstańców, w chwili, gdy ci sądzili, iż nie im nie zagraża na lewo linia bojowej.

Amanicji zabrakło nawet Moskalom i uderzyli na bagnety. Moskiewski żołnierz rzucił się na ks. Mackiewicz, który tam dowodził batalionem, ale z przytomnością umysłu Mackiewicz uchwycił Moskala za łeb, powalił o ziemię i pięta uderzywszy w czaskę, zabił na miejscu. Noc nadchodziła. Sierakowski rzucił się z garstką ku chłopom, którzy tak zdradziecko natarli na naszych, ale nieszczęśliwy generał został ranny kulą w plecy i padł pod drzewem. Porwali go natychmiast powstańcy i w towarzystwie adiutanta Kosakowskiego i Kołyski, który się był z nim połączył, zanieśli szybko do publicznego dworu.

Zażądali natychmiast koni, gdyż miejsce było niebezpieczne, Moskale bowiem kraj już plądrowali.

We dworze zapalono światło. Sierakowski spoczął na materacu na ziemi, jego towarzysze, czuwając nad nim, w gorączkowej niecierpliwości oczekiwali zamówione konie.

Czas upływał, chwila była istotnie przykra. — Czemuż furman nie zajeżdża — zawołał Kołysko.

Domownicy biegali strwożeni, ale koni nie podawano.

— Jeszcze raz wołamy, na miłość boską dajcie nam jakąś podwoję, Moskali co nie widzą.

Uwiali się wszyscy, prawdziwy był popłoch w tym dworze zamieszkałym przez wdowę, która w takim położeniu nie wiedziała co robić, kompletnie głowę straciła.

Jeszcze raz, po pewnym upływie czasu, powstańcy krzyknęli, ale zaledwo echo ich głosów rozległo się po dworze, drzwi otworzono i w progu ukazał się kozacy.

Wiadomo, że generał Sierakowski i Władysław Kołysko zostali w Wilnie powieszeni. Kosakowski zaś wysłały został na lat dwadzieścia pięć do syberyjskich ciężkich robót.

Władysław Kołysko był uczniem szkoły gennieskiej.

Dzielny ten młodzian liczył 28 lat wieku, zawsze przytomny, z życiem kipiącym i poświęceniem był prawdziwą chlubą powstania na Żmudzi.

Zygmunt Sierakowski był jednym z najzdolniejszych inżynierów moskiewskiej armii,

w stopniu pułkownika. Wystąpił po krymskiej wojnie przez gabinet petersburski za granicę dla studjowania organizacji wojsk cudzoziemskich, we Włoszech poznał się z Garibaldem, w Anglii wszedł w stosunki z tamecznymi znakomitościami, a we Francji porozumiał się z Rządem narodowym. Powróciwszy do kraju, podał się do urlopu i został przez Rząd narodowy mianowany Wielkim Hetmanem litewskim. Jego żona, z cnej rodziny Dalewskich, osoba cnotliwa i niepospolita, z małoletnim dzieckiem wyszła na mieszkana w głąb moskiewskiego caratu na mieszkana, gdzie utrzymywała się z dawania lekcyj.

Załowak trzeba, że Sierakowski uważany za zbawcę Litwy, w którym wszyscy najwyższą nadzieję i ufność położyli, nie zdobył się w samym początku na manifest wolający wszystkich do broń. Zresztą był to błąd powszechny w 1863 roku, bo sam nawet Rząd narodowy nie wziętę tej inicjatywy tam gdzie można było, gdzie należało, nie podniesiono sztandaru pospolitego ruszenia.

Litwa byłaby powstała jak jeden mąż, dopominała się przeciw parę lat przedtem w adresie, podanym carowi, aby mogła być rządzona temi samymi co Kongresowka prawami i tym aktem dala dowód ogólnego myślenia.

Jedno skinięcie Sierakowskiego byłoby wystarczyło. Cała Litwa zapaliła by się w świętą wojnę, a wtedy armia moskiewska, operująca w Kongresówce, zmuszona byłaby koncentrować się po większych miastach, i skutki okazałyby się wielkie.

Drugi błąd był ten także, iż nie było dostatecznego porozumienia pomiędzy dowódcami głównymi komenderującymi na Litwie, Wołyniu, Ukrainie, Podolu i w Kongresówce. Każdy niestety, działał na własną rękę.

Wiadomo powszechnie, iż generał Edmund Różycki pozbawiony stosunków z krajem, nie mając od nikogo poparcia, po dwóch potyczkach, gdzie rozbił zupełnie Moskale, dla braku żywności wkroczył masą do Wołynia do Galicji.

Jurewicz, młodzieniec z zapałem, patriotyzmem i poświęceniem, zebrał młodzież kijowską i zorganizował oddział. Przechodził przez wieś Solowiówkę. Lud zbierał się i tłoczył na jego

spotkanie. Pytali, dlaczego się tak zbrali, i co mieli do czynienia?

Jurewicz odpowiedział im, że wystąpili tak, aby upomnieć się o swoje prawa, bo rząd moskiewski gnębie, uciska i morduje lud biedny.

— Dlaczego jesteście uzbrojeni? — pytali znowu. — Czy czasem nie idziecie na nas, aby przywrócić pańszczyznę?

Jurewicz wtedy chcąc dać im dowód, że ufać mu mogą, kazał powstaćom broń porzucić. Zaledwo to uczynili, chłopci rzucili się na bezbronnnych, i haniebnie ich wymordowali. Jurewicz sam zbity, leżał w rowie bez przytomności, i winien był swoje ocalenie temu, że chłopci opuścili go jako nieżywego. Gdy przyszedł do siebie, z trudnością dowiół się do przyległego dworu, gdzie pierwszą pomoc otrzymał. Wystąpił wkrótce potem do Paryża, pomimo sły młodej i natury zdrowej, już się nie wyleczył. W parę lat później umarł.

W gubernii Mińskiej taką samą staczał walkę B. Świętorzecki¹⁾. Oprócz niechętnych chłopów miał do pokonania ogólny roztrój, nieporządek i niewiarę w ruch. Moskale puszczali pomiędzy ludem wieści, iż panowie chcą pańszczyznę przywrócić. Stanął Świętorzecki na czele oddziału, pomimo olbrzymich trudności, Moskale majątek jego tak zniszczyli, iż kamień na kamieniu nie pozostał. Zorali to miejsce, gdzie wznosiły się budynki, tak, że dzisiaj pole tam tylko pozostało.

Trzeba więc było wzajemnie porozumieć się i popierać, chociaż prawda, iż rzeczą było trudną w owym czasie, w którym każdy bez wyjątku liczył na cudzą pomoc, prawda, iż każdy dowódca nie miał pracę na głowie, myśląc o swoim oddziale, a głównie dowodzący o kraju, którego miał z Moskali oczyścić, prawda, że gdy organizacja wojskowa była w związku, trudno było spojrzeć poza obrębem swojej pracy wewnętrznej, ale porozumienie się wzajemnie było niezbędnem, i jeżeli dowódcy korpsów w tym duchu działać nie mogli, byli na to wojwodowie, komisarze rządu narodowego, byli urzędacy administracyjni, których obowiązkiem

było kraj cały zorganizować jeszcze przed wybuchem, w jedną sieć komunikacji i porozumienia.

Obwinienia na nikogo tu nie rzucam, Boże, jakże żądać doskonałości w kraju gdzie wszystkich brakło, gdzie trzeba było walczyć z wewnętrznym nieprzyjacielem, stokród straszniejszym od zewnętrznego; daleki jestem od myśli obciążenia czenkolwiek świętej pamięci Zygmunta Sierakowskiego, tej wielkiej, szlachetnej i wybitnej postaci, którego historia nasza uważać może za jednego z większych bohaterów wojny o niepodległość.

VI.

Zebrań oddziału Kuszlejski. — Przybycie Bitisa i Giedgowda. — Pułk w komplecie. — Poehód wojskowy po kraju. — Giedgowd na zwiaady. — Wzięcie jego przez Moskal. — Jego ucieczka z niewoli. — Rozbicie pułku na bataliony.

Stosownie do danego rozkazu oddział pułkownika Kuszlejski zebrał się w lasach tronkińskich w samą przedwioń niedzieli.

Przybyli też Giedgowd i Bitis, wystąpi w powiat szawelski dla organizowania młodzieży; przyprowadzali ze sobą 120 ludzi.

Po rozpatrzeniu się dokładnem w kwestji organizacji oddziału, gdy widział pułkownik, że po większej części wszyscy stanęli na miejsce, nakazał wymarsz do lasów drygajskich, gdyż stanowisko jakie zajmował było niebezpieczne i niedogodne dla oddziału.

Zajawszy te nową pozycję wziętę się natychmiast dowódca do nowych trudów. Rozpuszczeni żołnierze sprowadzili wielu ochotników, trzeba więc było pomyśleć znowu o robeniu kos i pik dla niemających broni. Ruch znowu zapanował wielki, znowu stuletnie dęby puszczano powtarzają echa kowalskich młotów, znowu wzięta się wiara kolo musztry i ćwiczeń wojskowych.

(C. d. n.)

¹⁾ Jest na emigracji.

tofi amerykańskich, które do kaloty oddałem fornalowi. Do Podłodowa miałem jechać po świętach i zabrać zarazem cygany. Wracam do domu, Marcin oddaje mi pięć kartofli; dwa upiekł na próbę, sypek, mączki dużo... zrobię zamianę, niech tylko święta przyjdą. Minęła Wielka niedziela, mija poniedziałek; słońce. Człowiek siedzi w domu. Wtorek pogodniejszy sprowadzi kilku łaskawych sąsiadów. Pokażę im kartofle... chwala. We środę postanowim jechać nieodwołalnie. Wysłałem do Janowa posłańca, po odejściu go, wieczorem przynosi mi list z Lublina, w którym kolega zapytuje, czylibym się nie zdecydował wysłać do bura tajnej policji w Petersburgu pięć kartofli?... albowiem w drugie święto strzelano na cara pięć razy, ale śladu po kulach nie odzyskano zaraz — a „w Lublinie“ — stoi w liście — „klasa czynnicza przedwiera picciowiatrową komedję, nazywając zamach s z k a n d a t e m. Choć się ślady kul odnajdą (pisze dalej Lublinianin) to kartofle twoje ozłoczone mogą zająć miejsce w muzeum osobliwości, i wystawione zostaną na widok publiczny... i bieżące będą jak gwiazdy opatrności, która Olesia strzeże, aby całemu światu dał widomy znak, że car-boh jest potrzebny dla świętej Moskwy. Radzę ci się spieszyć, zanim komisja śledcza nie wsadzi szóstę kuli do rewolweru, i zanim rewolwer nie dostanie się w ręce niewtajemniczonych, albowiem wtedy kule będą musiały być odpowiednio do kalibru lufy, a teraz rewolwer z odpowiednim do kul swoich kalibrem mógłby być jeszcze sfabrykowany... A więc tak? nowa trawestacja gospodarskich zajęć w Petersburgu! Szatani spiknęli się na moje udzielenie! Zamiat do Podłodowa, we środę pojedecham do Janowa. Ruch, rechwam na Krzemienieckiej ulicy, stąpajki pijaniusienki, oficerowie w kasynie wyprawili owacyjną bibę, i... odtąd następuje zmiana w obrazach mego widzenia — jak Mickiewicz mówi.

Do tego czasu wypadki, poczęte u nas, grubniały w Moskwie. Trawestacja ich w calokształcie pojęcia, będzie podobna do głowca; cienki ogonek był w naszym ręku, w imperji drgał też płaski. Obecnie postać rzeczy zmienia się. W mig za napadem przewrócono kota ogonem. Socjaliści wystosowali odezwę, i zaadresowali ją do cara... bęc! z całej Polski nakazują wysłać adresy, ale mniemam, że nie tak stylizowane jak od związku egzekucyjnego (?). Na cara zamierza się zwrócić... w Polsce nieustannie bezprawie czynowników staje się gwałtem legalnym, usankcjonowanym, — w Petersburgu pojma kilku wojskowych do więzienia... u nas na dość wielką skalę teraz zarządzają brankę rekrutacyjną, która w istocie jest okropnym pojmaniem ludzi do niewoli. A rewolucja gwarna w carstwie... Bóg wie jakimi piekielnymi głosami jeszcze zarynkają może w Polsce? Dlatego uważam, iż bardzo byłoby na dobre, gdyby Stańczycy, głosił z antirewolucyjnych misyj, gdyby uśmierzyli buntowniczych porwołów wyprawili się do moskiewskich gubernii, aby socjalistów spiorunować kazaniem. Czemuż nie? by bohaterzy odwagi, gdy wazymy przeciwnikiem jest... wiatr! Lojalność zapiecowa nie dowodzi ani śmiałości ani rycerskiego ducha! Ludzie przejeńcy swem powołaniem, nie tchorzą wobec niebezpieczeństwa: Dżuma i tryumfujący Dr. Biesiadki! Czemużby nie można powiedzieć: Socjaliści i zwyciężkie Stańczyki? Nuzeno nuzch! zrobimy składkę na koszt podróży, choćby dla całej kliski krakowskiej. Ależ ona potrzebna jest w kraju. Któżby wrzeszczał: gore! gore! kiedy ktoś n. p. zapali fajkę? Oto mi korona rycerskości i odwagi programów... echa czkawk rewolucyjnych.

Warszawa d. 16. kwietnia.

© Zapewne w Lwowie oddawna już wiadomo o demonstracji, jaką carowi urządziła publiczność petersburska w teatrze; my jednak teraz dopiero dowiadujemy się szczegółów bliższych. Gdy car ujrzał tylko, że publiczność nie podnosi się z miejsc swoich i nie śpiewa hymnu narodowego „Boże caria chrań“, zbladł ze strachu i chciał natychmiast uciekać z teatru, lecz gdy w miejsce entuzjastycznych okrzyków i słów hymnu usłyszał wołania: „konstytucja“, „wolności“, tak dalece stracił przytomność, że nie umiał się cofnąć, tylko drżał na całym cielem. Dopiero gdy następcą tronu zaczął apokryficznie wrzburzone umysły obywateli, prośbami o cierpliwość i gdy w skutek tego zgiekł uciszał się, car odzyskał siły i czemprowej wycofał się z nieprzejmonej pozycji, ratując się ucieczką do dworca. Od tego czasu w ciągłym jest strachu i wcale z pokoju nie wychodzi, pomimo tego jednak kazał wszystkim w pierwszej kijowskiej sprawie obwinionych rozstrzelać. Ztąd w Kijowie umysły wrzburzone i wszystko tli się potajemnym ogniem zemsty, czekając tylko stanowczego powiewu wiatru, aby wybuchnąć pomianiem jawnym. Chodzą tu pogłoski na tie tego wzburzenia najromantycznej treści, z których wiele musi być przesadomem echem rzeczywistości lub częstokroć zupełnym fałszem. Tak n. p. od dni pięciu nurtuje wieść, że gubernator kijowski wyjechał z żoną na spacer, zginął bez śladu wraz z żoną, dzieckiem, kolaską, służbą i koniami. Czyż więc może to być prawdziwym, kiedy jest nieprawdopodobnym?

Śmierć wielkiego księcia Wacława Konstantynowicza, urodzonego w czerwcu 1862 r. w Warszawie, nie była naturalną. Już to samo, że dzienniki moskiewskie fakt śmierci samej opisuują niejednokrotnie, dowodzi, że coś niezwykłego tkwiło w tym fakcie. Powiada, że s. p. książę był wychowywany w zasadach wiary rzymsko-katolickiej, że nawet metrykę jego można odnaleźć w księce katedralnym naszym, i że z tego powodu wyrok śmierci już dawno był na niego podpisany. To znów inne wieści głosz, że nieobozczyk zamieszany był w sprawie morderstwa Mezenowca, iż nawet ważną rolę w sprawie tej odgrywał, i że z tego powodu zgładzono go z tego świata, aby jako zbyt młody nie występował za nich w śledztwie; słowem, że zginął z ręki nihilistów, czy też innych członków partii przewrotu. Ja nie chcę przypisywać wieściom tym wiary, utrzymuję wszelako, że w książce nie umarł śmiercią naturalną, i że wieści rozsiane w tej materii muszą mieć choć cieniutką prawdę, jeżeli uporczywie się utrzymują.

Tak samo i o śmierci feldmarszałka księcia Bariatyńskiego powiada, że nie była naturalną, lecz że go otrują partja Adlerberga za to, że był przyjacielem Polaków, że przed kongresem berlińskim namawiał cara do oddania Polsce tego, co jej sprawiedliwie należy się. A że car ulegał często wpływom s. p. księcia feldmarszałka, bano się, aby nie uległ prośbom swego przyjaciela i nie dał Polakom wolności, nie dając jej Moskwie, z czego wynikać mogłaby jeszcze większa zawiść do Polaków, a nawet rewolucja przed czasem w Petersburgu.

Po nad wszystkimi wszakże wypadkami dziś górnicy zamach na cara. Prawdopodobnie wy z telegramów więcej szczegółów wiecie, niż

my z tutejszych źródeł oficjalnych. Nawet o tej chwili (3 godz. po poł. d. 16. kwietnia) nie pozwolono gazetom zamieścić tej wiadomości, że zabiłoby nazywa się Sokołowa, że był dotąd urzędnikiem wyższym w ministerstwie skarbu (radca stanu), że ma 35 lat, że przed zamachem na cara przyjął truciznę, aby nie nie wydał pod torturami. Telegram taki przyszedł, lecz cenzura zabroniła go umieścić w gazetach. Już w ostatnim liście z d. 7. b. m. donosiłem wam, że ostrzeżenie dla cara sam czytałem, w Petersburgu podobno na rogach ulicy przylepiono podobne. Sokołowa też nie myślał wcale ratować się ucieczką i dlatego strzelał dobrze, lecz znakomita, widać, koszulka stalowa zachowała cara. Kotzebue w strachu wyjeżdża otoczony na okół kozakami, gdyż i on otrzymał podobne ostrzeżenie. Ja tylko nie rozumiem celu zabijania cara, chyba że zaraz miała wybuchnąć rewolucja, bo inaczej na miejsce starego zastydby na tronie młody, który prawdopodobnie nie byłby łaskawym od ojca. Sokołowa podobno żyje jeszcze po danu mi antidotum, i policja nie mogła się nie od niego dowiedzieć, jak tylko to, że losem był naznaczony na zabójcę, że po śmierci jego, która, jak mi mówili, ma być nasieniem przyszłości, kto inny z przysiężonych będzie musiał rolę jego dokończyć.

W ogóle organizacja Moskwy pod względem rewolucyjnym jest nader sprytnie urządzona, a chociaż podstawy jej zapożyczono są od naszej organizacji z r. 1863, lecz trudniej ją odkryć niż naszą. U nas bowiem stanowiła jeden, nierozdzielny łańcuch zstępny, tam zaś łączności takiej nie ma, jest bowiem kilka lub nawet kilkanaście kółek, które prócz jednakowej idei nie wspólnego z sobą nie mają — przynajmniej do czasu. Przekonani są, że od czasu, gdy izolowane dzisiaj centra sprzyświeżania zaczęły się łączyć w jeden rząd podziemny, gdy powstanie główny komitet, od chwili tej powtarzamy, że z pewnością się pole dla szpiegów; i jeżeli chwila ta nastąpi przed wybuchem ogólnym, policja wiele odkryje.

Co do miejscowych wiadomości, to mogę powiedzieć się z wami autentycznie a bardzo pocieszającą dla kraju wiadomością, że rusyfikacja w Królestwie osłabła ma niedługo, a to z tego powodu, iż rząd znosi trzy gubernie w Królestwie, że z względu ekonomicznego: Kielecka, Siedlecka i Łomżyńska. Ze jest to dobrodziejstwem dla nas, zaraz się wytłumacza.

W tych trzech guberniach spadnie z etatu, podług obliczeń samych Moskali, 4.500 urzędników żonaty, dzietnych, stanowiących familie. A więc niejako kolonia; 3.000 familij moskiewskich pozostanie bez chleba i wpływu — w okolicach więc tych zwiout moskiewski osłabnie, bo Moskalkowi u nas nikt reki nie poda.

Najprawdopodobniej dziec tu wyniesie się tam, zjadł przyszła i powiększy obóz malkontentów w carstwie. Wyżsi urzędnicy nie przepadną, obwołili oni się już dosyć, a zresztą pójdą w senatory, w gubernatory i t. p. Polacy zaś spadli z etatu, przynajmniej dotychczas rzadko kiedy zmarnowali się bezprodukcyjnie, najczęściej w kraju, coraz więcej na drogę przemysłową wchodzącym, siły tych ludzi użytkowają, a gdyby nawet i kilka set jednostek było zmuszonych szukać kariery w Moskwie, to ile za to jednostek z pod łap moskiewskich wyzwoli się. Za zniesieniem gubernii, zniosą rzady gubernialne, izby skarbowe, komendy żandarmskie, izby do spraw włościańskich, sądy i inne instytucje związane z gubernią; z zniesieniem 49 powiatów, 49cui satrapów ze swoją zgrają za przestanie demoralizującej swej czynności, pp. Kutany, Klimenki i im podobni, będą musieli wynieść się z Polski, którą tak drogą kosztują od szesnastu lat. Niemniej znieść mają wszystkie komisarzy włościańskich, ten zwiout socjalistyczny, który jak wrzód rozsiadł się na ujarzmionych karkach Polaków. Ztąd perspektywa uśmiecha się dla kraju, że zniesienie służebności i wszelkich serwitutów, będzie musiało nareszcie nastąpić, czy to na drodze przymusowego wywłaszczenia, czy też dobrowolnej umowy pomiędzy interesowanymi, umowy notarialnej, nie potrzebującej zatwierdzenia władzy, gdyż władze to właśnie znoszą, jak to zrobili już w Moskwie.

Słowem, zdaniem naszym, na reformach powyższych administracji, kraj nasz może tylko skorzystać, a choć jednostki ucierpią chwilowo, lecz i one niedługo czasu będą potrzebowały do przekonania się, że pracować można nie tylko w biurach rządowych, że i prywatna droga stoi otworem.

Wczoraj i dzisiaj flagi u nas powiewają — wczoraj z przyczyny Sokołowa, czy jak w tej chwili nadeszły telegramy głosz, Sokołowa, dzisiaj na pamiętkę dziesięcioletnią wywołania cara od podobnego wypadku. Iluminacja musi się palić w takich razach, a każdy dom obowiązany pewną ilość flag wywiesić p o u k a z u ober-policmajstra.

W okolicach Warszawy oprócz lociu cegielniowych, mają powstać cztery wielkie fabryki, a w samej Warszawie pięta, ogromna fabryka lamp. Na Nowym świecie ma się wznieść na miejsce ogrodu dzisiejszego zwanego „Foksalem“ 13 pięknych domów z ogrzaniem i ma podobno powstać nowa ulica, prowadząca do Ordynarskiej, a idąca w równoległym kierunku do Wisły.

Podczas świąt mieliśmy śnieg, od wczoraj jednak pogoda przesłania zawiata.

Cyrk Salomonskiego, mający oprócz koni pięknych mnóstwo małp wszelkiego rodzaju, przyjechał mnóstwo widzów, tak, że o bilety trudno, przynajmniej piszący te słowa nie mógł już w ulubionej swej małpce za ofiarę te, choć w przednie zlapał. To też Salomonski stara się o ładne małpki, bo wie z doświadczenia, że nie ma ceny, którejby Warszawa mu nie zwróciła z procentem za ten towar.

W tej chwili dowiaduję się, że do Czertkina w Kijowie strzelano i że znów były tam jakieś rozruchy, w skutek których telegrafowano do Petersburga, a car na depeszę też kazał odpowiedzieć: „winnych rozstrzelać“ (winnych rozstrzelać). Moskwin gubernator siedlecki, który starał się na miejsce Własowa do Warszawy, ma iść po zniesieniu gubernii siedleckiej na gubernatora do Grodna.

Straże ogniowe i asekuracja krakowska

Dyrekcja krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przelała nam pismo następujące, które z zastrzeżeniem odpowiedzi umieszczamy.

W nr. 82 *Gazety Narodowej* z dnia 9. kwietnia b. r. umieszczony został artykuł pod tytułem: „Straże ogniowe i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.“

Autor artykułu tego oceniając postępowanie

Towarzystwa ubezpieczeń „Slavia“, które obdarzone przez Towarzystwa ubezpieczeń nie będąc wedle naszego głębokiego przekonania nigdy należycie odpowiadać swemu celowi.

Reasumując nasze działania w tym kierunku, podajemy do wiadomości szan. Redakcji, że dotąd zasiliłmy 85 straża ogniowych ochotniczych niezwykłymi datkami, udzieliłmy kilkudziesięciu gminom i obywatelom pożyczek 5%, wydanych na sprawienie przyrządów, — tytułem remunieracji za skuteczną pomoc wynagrodziliśmy kilkadziesiąt straża, — śmiało przeto powiadać możemy, że nasze działania aczkolwiek ciche i skromne w tym kierunku w skutkach swych jest nieporównanie pożyteczniejszem od działania „Slavii“.

Mowa p Hausnera

na posiedzeniu przedl. Izby posłów z dnia 18. kwietnia.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli przy rozprawach budżetowych w latach 1877 i 1878 z tych (polskich) ław nie przypominano dawnych rezolucyj Izby posłów i bezowocnych usiłowań galicyjskiej reprezentacji — przypisać to należy głębokiemu zniechęceniu, uzasadnionemu brakiem zaufania, wywołanemu postępowaniem rządu. Gdy jednak w tym roku dokonano w ministerstwie częściowego odwieńcia krwi (wesołość), o którym głosz, że jest w naszej myśli korzystnym — to korzystam z tej sposobności, aby sprawę tę podjąć na nowo, rządowi ponownie przypominając jego obowiązki przestrzegania interesów kraju i całej monarchii, i prosząc go, aby uwagę swą od spraw zewnętrznych, nieraz chorobie i śmierci sprowadzających, (wesołość — głus: bardzo dobrze!) zwrócił na chwilę ku środkom, które mogą w pewnym stopniu chorobom i śmierci zapobiedz.

Przechodząc obecnie do historyczno-statycznego wywieszenia tej sprawy. Jednym z pierwszych kroków cesarzowej Marii Teresy po zajęciu Galicji było założenie zupełnego uniwersytetu we Lwowie, zarządzone pismem odrębnym z dnia 16. lutego 1773. Ale że jak się samo przez się rozumie, założenie to nie mogło być dokonane od razu, przeto uwzględniając najpilniejszą potrzebę ustanowiono tymczasem *collegium medicum*, które tegoż 1773 r. rozpoczęło swe wykłady. Gdy potem uniwersytet lwowski w roku 1877 na mocy dyplomu cesarza Józefa formalnie otwarty został, nie brakło na nim fakultetu medycznego, który istniał przez lat 21 aż do nieszczęsnego roku 1805, w którym wojna i rozprzeżenie finansowe spowodowały przeobrażenie, a raczej zdegradowanie uniwersytetu lwowskiego na liceum. Ale i wówczas uczuвано mądrzej i bardziej po ludzku, niżeli dzisiaj bezwzględna potrzeba nauk medycznych, i utworzono w roku 1806 szkołę medyczno-chirurgiczną. Gdy tedy w r. 1818 liceum lwowskie otrzymało napowrót prawa i przywileje uniwersytetu, pomyślano także o wydziale medycznym, jak świadczy umieszczenie jego pieczęci na dyplomie uniwersytetu. Ale że Austria tak do brze jak piekło wybrukowana jest dobrami zamiarami (śmiech), przeto dobry ten zamiar pozostał przez lat 60 niewykonany z tą różnicą, że w najbarziej absolutnych czasach zapewniano wciąż stany krajowe i senat akademicki, iż ciągle myśli o utworzeniu wydziału medycznego, gdy przeciwnie w epoce konstytucyjnej ani Izba poselska, ani sejm, ani Wydział krajowy, ani podawane za ich pośrednictwem petycje wszystkich stowarzyszeń i ciał, nie uznano za godne odpowiedzi, objaśniającej kilku słowy to zaniedbanie.

Z wszystkich uniwersytetów austriackich jeden tylko lwowski nie posiada wydziału lekarskiego, a przecież uniwersytet nie posiadający tego wydziału nie może zwąć się uniwersytetem, gdyż pomiędzy 106 uniwersytetami, które obecnie liczy Europa, tylko 15 niema wydziału lekarskiego.

Z tych 15 odliczyć jeszcze potrzeba Münster, noszący nazwę uniwersytetu, ale będący właściwie tylko wydziałem teologicznym. Odliczyć należy sześć nowo założonych uniwersytetów, mianowicie w Czerniowcach, Klausenburgu, Zagrzebiu, Odessie, Jassach i Belgradzie, które prawdopodobnie uzupełnią się z czasem. Trzeba w końcu odliczyć cztery stare włoskie, z braku słuchaczy na zwinienie przeznaczone, w Ameryce, Macerata, Urbino i Sassari. Skoro te wszystkie odliczymy, to ze wszystkich 106 europejskich uniwersytetów pozostała tylko 4 dawne, i nadal istnieć mogące, które wydziału lekarskiego nie posiadają.

Rzucmyż teraz okiem na rozpołożenie tych wydziałów, wywołane potrzebą i troskliwością, to ujrzymy, że w Szwajcarii wypada jeden wydział lekarski już na 680.000 mieszkańców, w Niderlandach na 1.300.000, w Grecji na 1.400.000, w Belgii na 1.700.000, we Włoszech, Norwegii i Danii na 1.800.000, w Hiszpanii na 1.900.000, w Niemczech i Portugalii na 2.100.000, w Wielkiej Brytanii na 2.800.000, we Francji na 3.600.000, w Cislitawii na 4.000.000, w Rumunii na 4.700.000, a w Galicji dopiero na 5.500.000 mieszkańców. Tylko dwa kraje: Moskwa, mająca jeden wydział lekarski na 8.000.000 mieszkańców i Transilwaja posiadająca jeden wydział na 15.000.000 mieszkańców znajdują się w najbardziej z tego względu upośledzonym położeniu, a rzecz uwagi godna, że właśnie w trzech tych krajach z całej Europy najwięcej ludzi umiera.

Z niedostatku wydziałów lekarskich, wynika rzecz naturalna: niedostatek lekarzów i służby lekarskiej. Jakoż widzimy, że w Szwajcarii jest jeden lekarz już na 2200 mieszkańców, we Włoszech na 2800, w Badenii na 2500, w Wielkiej Brytanii na 2600, w Saksonii na 2700, we Francji na 2800, w Pruszech na 3100, w Wirtemberskiem na 3300, w Cislitawii na 5100, w Szwecji na 7300, w Galicji na 14.300, a w szczególności w Galicji wschodniej, jeden lekarz na 16.200 mieszkańców. W jednej tylko Moskwie jest jeszcze mniej lekarzów niż w Galicji, mianowicie jeden na 17.000 mieszkańców.

Odcignijmy wszelako od liczby lekarzów wschodnio-galicjskich lekarzy praktykujących we Lwowie, to pozostanie na resztę całego kraju jeden lekarz na 25.000 mieszkańców. Takiego stosunku nie znajdzie w całej Europie, a Galicja jest właśnie krajem, w którym po Węgrzech najwięcej ludzi umiera; gdy bowiem w Szwecji i Norwegii zaledwie sześćdziesiąty człowiek rocznie umiera, w Anglii zaledwie pięćdziesiąty, we Francji, Belgii i Danii czterdziesty piąty do ósmego, w Szwajcarii czterdziesty drugi, we Włoszech i Niemczech czterdziesty trzeci, w Cislitawii trzydziesty drugi, w Moskwie dwudziesty dziewiąty, w Galicji umiera rocznie już dwudziesty ósmy, w szczególności zaś w Galicji wschodniej już nawet dwudziesty szósty.

Czyż może być co smutniejszego nad widok kraju, w którym życie mieszkańców bardziej jest zagrożone niż w którymkolwiek innym kraju

europejskim, w którym taki, jak nigdzie panuje niedostatek powołanych ku ratowaniu życia ludzkiego osób, i którego nieustających nawoływań o pomnożenie liczby lekarzy, rząd wrzekomo przychylny z najzinniejszą obojętnością nie słucha, i takowe na bok usuwa. Jeżeli zaś wód niedostatek porady lekarskiej, lekarskiego oka i pociołotowości w Galicji wschodniej, już w zwykłych stosunkach i w latach zwyczajnych jest ubolewaniem godną i bolesną rzeczą, to w chwilach nadzwyczajnych, w razie wybuchu epidemii staje się nie do zniesienia. Dowodem tego jest grasująca w roku 1873 cholera, która w samej Galicji zabrała 110 tysięcy ludzi, podczas gdy w całej Cislitawii umarło na nią tylko 20.000, tak dalece, że w niektórych powiatach, jak n. p. Staromiejskim, Drohobyckim i Rohatyńskim więcej niż dziesiąta część ludności uhyła, tak, że wyraz „dziesiątkowanie“ nie wystarcza tu już na oznaczenie wysokości spustoszenia mniejszych powiatów.

Epidemia ta wywołała z powodu zupełnego braku pomocy lekarskiej tak oburzający stan powszechnego opuszczenia, tak rozdzierające sceny rozpacz, że tym, którzy jak ja, że zgroza dożyli ich, pozostają na wieki w pamięci. Całe gminy, jak np. gmina Tatarynow, w powiecie Rudeckim, uciekły panicznie przed strachem, przed gospodarzom w ich chatach śmierci aniołem, z całemi rodzinami w lasy, gdzie obozowały pod gołym niebem bez dachu i ratunku.

Lekarze, przyzwoleń naraz 20 lub więcej gminom, objeżdżali je, dawali, siedząc na wozie lekarstwa, środki desinfekcyjne i instrukcje wojtów gminy, odbierali od nich listę zmarłych i spieszyli dalej, aby tylko wszystkie 20 gmin w jednym dniu objechać.

Gdzie indziej ludniejszą gminom przysyłano młodych doktorów, robiących dopiero rygorozna lekarskie, wprost z Wiednia. Młodzi ci ludzie pełni dobrej woli i poświęcenia, nie mogli z powodu niezrozumienia języka rozwinąć należytej czynności, a gdzie właściciel dóbr i proboszcz nie zamienili się w lekarza i aptekarza co zresztą bardzo często się zdarzało, tam za raz grasowała wściekle, bez oporu.

Podobne, chociaż w nie tak wysokim stopniu zatrważające sceny spowodowała ospa epidemiczna, która w Galicji, gdzie wszędzie z braku lekarzy szczepienie nie mogło być przeprowadzone, znowu wzięła ludzi zaibla, niżeli w innych częściach Cislitawii. Równa też nieporadność panuje obecnie, w chwili kiedy mówię, w powiatach od lat wielu nawiedzonych przez dyfterję, mianowicie w wschodnio-karpackich powiatach: Nadwórny, Bohoroczan, Dolny, Turki i Kossowa, gdzie najfajdsza generacja wymiera tak, że protomedyk galicyjski, dr. Biesiadki, w ostatnich czasach z powodu ekspedycji do Wetłanki często wspominał i wysoce ceniony, zapewniał mi, iż wąpię należą, czy owe powiaty po upływie lat 19 postawią jednego rekruta. (Stuchajcie!)

Podczas gdy śmiertelność pomiędzy chorymi na dyfterję w Wiedniu wynosi 40%, to w owych nieszczęśliwych wioskach karpackich, gdzie wszelki ratunek z braku lekarstwa i opieki jest niemożliwy, wynosi ona 80, 90 i 95% chorych, dosięga więc wysokości jak przy najgwałtowniejszej zarazie.

Nie chcę się dłużej zatrzymywać przy kile, która w dziedzicznej swej postaci dotyka całych generacji bez różnicy płci i wieku, mianowicie w miastach na prowincji, uszczęśliwionych dłuższym pobytom garnizonów kawalerji — nie chcę obstaranie omawiać smutnego spostrzeżenia, że w ostatnich latach Galicji, jak dowodzi statystyka wojskowa wykazuje obok powiatów alpejskich, kretenizmem nawiedzonych, największą liczbę niezadowolonych do służby wojskowej. Wszystko to wskazuje na to, że jeżeli gdzie, to w Galicji wschodniej nieodzownie jest potrzebne wzmocnienie lekarskiej opieki i nadzoru. Najbardziej zaś zmusza do tego projekt ustawy o organizacji służby sanitarnej, przedłożony ze strony rządu w r. 1873 Sejmowi galicyjskiemu, którą to ustawę musiano nusiano odrzucić z tego powodu, że siły żądane w projekcie nie istniały, a nawet w braku wydziałów medycznych nie było nadziei kiedykolwiek je uzyskać.

Paragrafy 2 i 3 tego projektu podzieliły kraj na okręgi sanitarne po 7000 dusz, razem na 739 okręgów, którym przewodniczyć miało 739 lekarzy. Tymczasem okazało się, że tylko 329 lekarzy można było użyć — brakowało przeto więcej 410 połowy, mianowicie 410 lekarzy. Sejm zatem był przymuszony, przejść nad projektem do porządku dziennego, a równocześnie wezwął rząd do przedłożenia nowego projektu ustawy z okręgami sanitarnymi po 15.000 dusz. Wezwaniu temu nie uczynił rząd zadość dotąd, po latach sześciu, i w ten sposób uniemożliwiono organizację służby zdrowotnej z najzbawniejszych i najpotrzebniejszych środków zaradczych. Od tego czasu pogorszyło się znacznie położenie. Bo jeżeli już roczny przyrost doktorów medycznych zaledwie pokrywa roczny ich ubytek, to liczba chirurgów zmniejsza się z powodu zniesienia zakładu chirurgicznego stale i bardzo prędko. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. kwietnia.

Na dochód Anieli Aszpergerowej, najznakomitszej artystki sceny lwowskiej, która dla niej nieopiekane położyła zaślęgi, przedstawiona będzie w piątek d. 25. b. m. tragedia Wilbranda p. t. „Arja i Messalina“. Świetna gra pani Aszpergerowej i roli stoicznej matrony rzymskiej powinnaby zaciąć publiczność do zapelnienia teatru.

Czytamy w *Czasie*: Kraków obchodzić będzie we czwartek uroczystość srebrnego wesela Najjaśniejszych państwa, między innymi iluminacja. Wieczór obędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze parę; meczownicy w strojach narodowych luwe frakach i białych krawatach, panie w odpowiednich strojach. W przedstawieniu weźmie udział znakomity gość nasz Jan Królkowski; składać się ono będzie z komedji „Doktor Robin“, w której wystąpi Królkowski, z komedji Fredry „Pan Benet“ oraz z „Chłopów arystokratów“, przedstawienie zakończy taniec narodowy, poczem ukaże się obraz złożony ze wszystkich osób wchodzących w skład towarzystwa dramatycznego krakowskiego, które otoczą biała para cesarskiej, przy dźwiękach hymnu.

U nas również będzie z tego powodu dane uroczyste przedstawienie we środę 23. bm. Rozpocznie je marsz jubileuszowy, kompozycji hr. Montenuovo, resztę wieczoru zapełni przedstawienie składowe, a mianowicie akt I. ze „Strasznego dworu“, akt III. z komedji J. N. Kamińskiego „Staroświeczyna i postęp czasu“, tudzież akt I. z „Haliki“. Zakończy obraz z żywych osób przedstawiający epoteję przyrządów głoskich hymnu ludowego. Reprezentacja ta uroczysta wyprzedzi dlatego jeden dzień obchód jubileuszowy, że na dzień 24 zapowiedziana jest recepcja u p. namiestnika.

† Po krótkiej słabości zmarł wczoraj we Lwowie hr. Adolf Nigroni, kapitan wojsk polskich

z r. 1841 i kawaler krzyża zasługi. W Opocznie, (gdzie jego ojciec Józef de Riesenbach Nigroni z pochodzenia Tyrolczyk był za okupacji anstrjackiej w r. 1808 starszym c. k. komisarzem cyrkuła Kieleckiego), urodzony z matki Polki (Ewy Mrokowskiej), — młodzieńcem wysłużył 4 lata jako kadet przy strzelcach tyrolskich. Później powrócił do Kongresówki i przy wybuchu powstania listopadowego pospieszył w szeregi narodowe. Brał udział czynny w całej kampanii, a pod koniec walczył w szeregach strzelców Kuszała w Sandomierskiem. Od owego czasu oddawał się za mianowaniem malarstwem. Słynął w portretowaniu miniaturami, i zarabiał ciężko na chleb powszedni sporządzaniem herbów na dyplomach.

W r. 1848 służył w gwardji narodowej za instruktora; współcześni nie mogli się nadziwić, z jaką gorliwością spełniał przyjęte funkcje. Mieszkał prawie na straży. Po katastrofie hamersteinowskiej powrócił znowu do swoich pokojowych zajęć i obok malarstwa zajmował się przeważnie studjami pomologicznymi. Żadna wystawa sadowniczo-ogrodnicza nie obeszła się bez niego. Utrzymywał liczną korespondencję z pierwszorzędniemi powagami w tej mierze za granicą. Kilka odmian owoców figuruje w katalogach pomologicznych pod jego nazwiskiem. Najznakomitsi sadownicy w Europie udawali się do niego po radę. Owocem rozległych tych studiów jest rozległe dzieło, wygotowane przez Nigroniego w manuskrypcie. W ostatnich latach był br. Nigroni wiceprezesem Towarzystwa ogrodniczo-sadniczego, i zajmował się sprawami jego do ostatniego dnia życia. Zmarł w niedostatku jak nikt jeden z jego kolegów, wiernie służący ojczyźnie. Cześć pamięci jego!

* Z powodu przypadającej dnia 24. kwietnia b. r. uroczystości 25-letniej rocznicy zaślubin pary cesarskiej, odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej we środę dnia 23. kwietnia 1879 r. o godzinie 6tej wieczorem. Porządek dzienny: 1. Wniosek względem najmu ubikacji na umieszczenie szkoły ludowej im. św. Anny. 2. Budżety funduszu szkolnego i funduszu pod zarządem gminy stojących. 3. Prośby o przyrzeczenie przyjęcia do związku gminy, i o nadanie prawa obywatelstwa m. Lwowa. 4. Wniosek w sprawie utworzenia we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej.

* Ostatni numer Dziennika dla wszystkich został skonfiskowany.

* Na muzeum narodowe w Rapperswyln nadano na ręce nasze zbierane ze składki patriotów w powiecie kossowskiem zlr. 15.

* Z powodu rozpoczynającej się restauracji szpitala Siostr miłosierdzia u sw. Wincentego we Lwowie, zmuszonym się widzi zarząd tego szpitala, powstrzymać wszelkie przyjmowania chorych, aż do ukończenia rozpoczętej restauracji.

Z tego powodu zawiadamia się wszystkich ubogich chorych, którzy w tym szpitalu pomocy i rady lekarskiej szukają, że z dniem dzisiejszym nie przyjmuje się już więcej chorych i dopiero po ukończeniu restauracji przyjmować będzie napowrót, jak to od półtora wieku do dziś dnia bywało; wszystkich ubogich chorych bez różnicy płci i wieku bezpłatnie i bez wszelkich jakichkolwiek innych legitymacji.

Dość jest być chorym i biednym, aby być przyjętym do szpitala Siostr miłosierdzia.

Czas w którym rozpoczyna restauracja ukończoną być może, trudno dziś ze ścisłością oznaczyć, zarząd spodziewa się, że do 3ch lub 4ch miesięcy szpital zrestaurowany dla użytku ubogich chorych oddany zostanie; ukończenie tej restauracji zaś wieszakże na teraz głównie od funduszu, którym zgromadzenie rozporządzać będzie mogło, takowe zaś niestety, pomimo że i Wys. sejm krajowy i przesienna Rada miasta Lwowa, tudzież inne korporacje i pojedyncze osobistości hojnie je wsparły, nie wynosi więcej jak 6000 zł. w. a., restauracja zaś odpowiednia wymogom i potrzebom według wyrachowania pańb budowniczych więcej jak trzy razy tyle kosztować będzie.

Zgromadzenie Siostr miłosierdzia pomimo tak znakomitego niedoboru, z wiarą w pomoc Bożą, z zaufaniem w szlachetność i ofiarność obywateli kraju i miasta naszego, któremu ta instytucja od półtora wieku już służy, rozpoczyna tak kosztowną a obecnie już konieczną restaurację w przekonaniu, że szlachetne serca nie odmówią swej pomocy na podniesienie i utrzymanie tak dobroczynnej instytucji, nie dozwolą upaść zakładowi, który pracuje w nas dla cierpiącej ludzkości jeszcze w pierwszej połowie minionego stulecia założyli i tak hojnie wyposażyli.

Ofiary na ten cel przeznaczone, chociażby najmniejszej, raczą taskami dawcy pod adresem: „Zgromadzenie Siostr miłosierdzia przy szpitalu św. Wincentego we Lwowie, ulica Teatynska, l. 1” przesyłać.

Dr. Longchamps,
fizyk szpitala P. Siostr miłosierdzia.

— Dla Kraszewskiego. Prawnicy warszawscy celem uczczenia ze swojej strony obywateli Kraszewskiego zasług dla kraju, zamierzają w dniu uroczystości jubileuszowej w Krakowie (d. 30. września r. b.) ofiarować piękny upominek. Będzie to szczeroserbny duży przysiek, wyobrażający Temidę, godło prawników, a zarazem aluzją do prawdy nestora pisarzy naszych. Temidę, która umieszona zostanie na blacie z krajowego marmuru, wykonywana już znany artysta-rzeźbiarz p. Pruszyński. Będzie to prawdziwe dzieło sztuki.

W Ostrołęce mają być w tych dniach dane przedstawienia anatorskie, celem zebrania funduszu na upominek dla Kraszewskiego. Proponują dać mu w ofierze wspaniały przyrząd do pisania z bursztynu krajowego.

Grono młodych warszawskich rysowników ofiaruje Kraszewskiemu Album złożone z oryginalnych ich rysunków. Album to, niezależne od Albumu malarzy obejmuje szereg ilustracji do „Chaty za wsią”.

— W Kolumny stracono w zeszłym miesiącu Drahrurka, jednego z członków bandy rabusiów kolumnyjskich, których proces w swoim czasie opisaliśmy. Skazaniec ten był pierwszą ofiarą sprawiedliwości w sądzie obwodowym tautajmszym. Wyrok na nim wykonał kandydat na kata z Berna w Morawii nader żręcznie, gdyż ofiara ani drgnęła po założeniu stryczka. Drahrurk umarł z wielką rezygnacją i poddaniem się swemu przeznaczeniu.

Wyrok ten niewielkie zrobił wrażenie na pozostałych jego towarzyszy, jako widminy z popelniowych rozbojów na gościach publicznym za Czerniowcami koło Tereseni, — lud prosty nie wierzy, że Drahrurk został powieszony, i mówi, że go do więzienia do Lwowa wywieziono — z tej przyczyny, iż naocznie nie przekonał się o wykonaniu wyroku.

— Z pod Rawy. Dnia 17. bm. odbyła się uroczystość z powodu 20-letniej rocznicy działalności starych powiatu rawskiego Rudolfa Gubatty. Zaproszony przez p. Aleksandra Czajkowskię, jubilat przybywszy do Kamionki Wołoskiej zastał tam licznie zgromadzonych obywateli powiatu, którzy doręczyli mu adres podpisany przez całe obywatelstwo powiatu, całą Radę powiatową, zwierzchników gmin katolickich, izraelskich i duchowieństwo obu obrządków. Adres ten wyrażał cześć sumiennemu i zacnemu urzędnikowi, na którą sobie przez dwudziestoletnią działalność zasłużył. Toast na cześć starosty Gubatty wniósł najstarszy członek Rady powiatowej rawskiej, wygłaszając wiersz następujący:

Lat dwadzieścia ubiegło twej poczciwej pracy,
Rocznice tę obchodzą przychylił rodacy;
Gładko płynęły pierwsze między nami lata,
Głośno nieraz huknęło „Niech żyje Gubatta”.
W późniejszych, gdy kady ciężkie klęski uawidzały,
Ciebie choć urzędnika w wroga nie zmieniały,
Dzisiaj, gdy sron pośrebrać zaczął nasze głowy,
Dawnego niezamieniam na obyczaj nowy;
My tobie ofiarujemy przyjaźń, zaufanie,
Ty starą zycioliwość odpłacisz nam za nie,
Z szczerzego serca płynie mowa nasza prosta;
Niechaj żyje Gubatta, niech żyje starosta!

Poczem ks. Rudolf Lewicki, dr. teologii i proboszcz uhnowski dłuższym humorystycznym wierszem improwizowanym podniósł zasługi starosty i wręczył mu pular srebrny z napisem: „Obywatel powiatu rawskiego swemu staroście Rudolffowi Gubacie, w dowód uznania jego dwudziestoletniej poczciwej pracy, w roku 1879”. Rozrzewniającą scenę zakończył licznymi toastami przepłatany obiad a później wieczorem zgromadzeni opieścili dom gościnny pp. Czajkowskię unosząc ze sobą miłe wspomnienie chwili wspólnie spędzonych.

— Z pod Halicza. Dnia 10. kwietnia b. r. odbyła się w Bolszowcu solenizacja weterana z r. 1831 pułomownika tycheż dóbr Ezechieła Berzewiczego, znanego autora „Wspomnień podporucznika” i „Wieczorów starego żołnierza”. Oficjalnie tegoż skarbn odegrali wybitną rolę na tym festynie, składając mu in gremio upominek zawierający obok pięknie wykonanych godeł gospodarskich i godła wojskowe. Prztem wygłosił jeden z grona powinszowanie, poczem nastąpiła odpowiedź, a oba te przemówienia były tak cechujące szlachetnością dusz, że uznano za godne, takowe szanownej publiczności udzielić.

Powinszowanie: Czcigodny panie! Corocznie zbieraliśmy się wszyscy w dniu imienin twoich, by z wyczuciem staropolskim składać ci należne życzenia nasze. I dziś widzisz zacy panie wszystkich współpracowników swoich przy sobie, widzisz i tych, którzy dniegta lata wspólnej pracy jokoło roli pod sterem twoim spędzili, i tych, którzy niedawno dopiero szczytą się zwierzchnictwem twoim. Patrz czcigodny panie! a u wszystkich jednakże uznaniu poświęcenia się twego dla dobra właściciela, dla dobra kraju i ludzkości, a u wszystkich jednakże uczucia dla ciebie szlachetny panie! Z głębi tych szczerych i prawdziwych uczuć płynie bezustannie strumień miłości i doznajęcej wdzięczności dla ukochanego przełożonego.

Z wiadomości ci przyczyn niebawem wielu u będzie z grona naszego, lecz wierząc najlepszy panie, że uczucia silne, któremi przepelnione serca, nigdy nie zgaszają, inuę twoje będzie zawsze z uwielbieniem wspominać, a jako tęsknotę za chwila mi pod twoim sterem spędzonymi przywoływać może. Tobie walka życie całe! Oręż pełen chwały, wstawiony pod Hiza, Tyszyca, Uchamiem, zaszczytynie zmienisz na plug, usłwiony bogactwem roli o czystej. Wszystko najpiękniejsze z serca i duszy oddales panie ojczyźnie i Indziom. Ojczyzna ma w tobie zasłużonego syna, Indzie męża cnoty niezwykłych. My zaś panie tobie bliżsi pokrewni zawodem, mieliśmy w tobie zawsze przyjaciela i opiekuna, mieliśmy w tobie dobrodziejca i sprawiedliwego sędziego. Cześć ci za to! Mężom podobnej zasługi potomność kładzie pomniki; my zaś w dowód miłości, i głębokiej wdzięczności, składamy ci hołd należny przez ten skromny upominek, wielki z celu i szlachetnych pobudek. Żyj nam najdłuższe lata!

Odpowiedź: Kochani towarzysze pracy! Dziękuję wam serdecznie za ten piękny upominek, i za sprawienie mi tak błogiej chwili, którą w tym życiu jeszcze doznać się niespodziewałem.

Powinszowanie wasze, tak szczerze, tak szlachetne, wygłoszone z tak prawdziwym uczuciem, i do tego podniesione przez ukochanego mówcę do rzetelnosci przez dotknięcie najmlodszych wspomnień mojej młodości ku oswohobdzeniu naszej drogiej ojczyzny poświęconej; niedziw więc, że poruszyły najgłębsze wibry serca, i starcowi tzy wywołały Miłmowi ciału się one do oka, gdy aż dwie podbęk na to wzruszenie się składa; pierwsza, ten objaw waszego dobrego serca; druga, to przeświadczenie, że wszyscy przy moim sztarandzie stocie; jesteście zwolennikami moich zasad, uznając prawosć całego żywota mego.

Mając taką rękojmnię, jako przełożonego waszego radował to musi być więcej, że w ślady tego, który na waszą cześć zasłużył i nadal wstępować będziecie, tak w obowiązkach względem waszych chlebobdawców, jak i w obowiązkach względem naszej ukochanej ojczyzny; jedno bez drugiego bowiem, nie byłoby cnotą zupełną. Dzięki wam więc za wszystko! a szczególnie za wasze uznanie szczerzej pracy, bo ktoż, jeżeli nie wy, kochani towarzysze wspólnej pracy, byliście świadkami wszystkich czynności moich? któż, jeżeli nie wy, czytaliście w moim sercu i w książkach, które dla każdego zawsze otworem stały. Widzieliście więc i czytali wszystko, bo widać wyczytaliście w sercu zycioliwość moją dla was, kiedy dziś odważnie jawnie, serca wasze mojemu, tak hojnie odpłaciły.

Upominek ten dziś ofiarowany mi przez was, będzie moją chlębą i tak cenną pamiątką, jak moje godła oficerskie. Te oba klejnoty w ciągu życia zdobyte, będą do śmierci starannie przechowane, a i po tym nawet, każe je w grobowcu moim złożyć, abym zdając rachunek z życia przed Stwórcą, mógł się temi świadectwami wykazać, jak jego przykazanie zachowywałem; pierwsze będzie świadczą, że miłowałem ojczyznę naszą, drugie, że miłowałem bliźnich, którzy i mnie ukochali.

— Kafrowie, plemię zalegające całą przestrzeń od równika do wschodniej Afryki, lubią się nadzwyczaj w odzieży jaskrawego koloru. Korzystając z tego Angilcy, prowadzący zamienny handel z Kaframi, skupują stare, wybrakowane mundurki wszystkich armij europejskich i tysiącami odprowadzają dzikim. Ponieważ warunki klimatyczne nie wymagają od tamednych mieszkańców zbytecznej ochrony, — Kafrowie stroją się w mundurki... na obnażone zresztą ciała. Nie komniejszego nad widok tych elegantów, pyszących się różnorodnemi, dziwnie przystrojonymi mundurami. Rozumie się, że cena odzieży rośnie z jaskrawością koloru i bliskością ozdób.

— Kafrowie, plemię zalegające całą przestrzeń od równika do wschodniej Afryki, lubią się nadzwyczaj w odzieży jaskrawego koloru. Korzystając z tego Angilcy, prowadzący zamienny handel z Kaframi, skupują stare, wybrakowane mundurki wszystkich armij europejskich i tysiącami odprowadzają dzikim. Ponieważ warunki klimatyczne nie wymagają od tamednych mieszkańców zbytecznej ochrony, — Kafrowie stroją się w mundurki... na obnażone zresztą ciała. Nie komniejszego nad widok tych elegantów, pyszących się różnorodnemi, dziwnie przystrojonymi mundurami. Rozumie się, że cena odzieży rośnie z jaskrawością koloru i bliskością ozdób.

Gospodarstwo przem. i handel.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Dla braku czasu wniosek komitetu, dotyczący utworzenia stacji kontroli nasion, nie mógł być przyjęty pod obrady XIV Rady ogólnej, odbytej w lutym b. r. Wniosek ten opiewa: Wzywa się wszystkie oddziały Towarzystwa gospodarskiego galic., aby przyczynili się do urządzenia stacji kontroli nasion w Dublinach, z zastrzeżeniem dla członków Towarzystwa zmniejszonej taksy.

Rok rocznie tysiące wychodzą z kraju na sprowadzanie nasion. Nasiona te z różnych miejsc i różnych handlow, często bardzo przychodzą zanieczyszczone i fałszowane. Wapomnamy tu tylko o owych fabrykach w Pradze czeskiej i Hamburgu, które z kamyczków nasładowały nasienie luczny i konieczny. Tylko mikroskopijne badania próbek mogą nas ochronić od podobnych fałszerstw i wskazać o ile nasion

na zanieczyszczone są chwastami. Stacje kontroli nasion szybko rozszerzyły się po całym Niemczech, w ziemiach polskich jest taka stacja w Żabikowie pod Poznaniem.

Komitet uważa, że szanowne Rady uznają za potrzebne utworzenie stacji kontroli nasion w Dublinach, i uprasza o rychłą odpowiedź czy i jaką sumą oddział... przyczyni się do wprowadzenia w życie tej instytucji. Odpowiedź ma być nadesłana najdalej do końca czerwca b. r.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów dnia 12. kwietnia 1879.

Abrahamowicz, wiceprezes.

J. Gręliński, sekretarz.

Sprawozdanie z Vgo pełnego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 16. kwietnia 1879 pod przewodnictwem prezidenta Izby p. Edwarda Simona.

Oprócz pomniejszych zatwierdziła Izba następujące sprawy ważniejsze:

1. Wys. namiestnictwo zawiadomiło Izbę o rozporządzeniu wys. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30. marca b. r. l. 4438, że z woli tych od zarazy będącej powiatów Galicji dozwolono wprowadzenie bydła rogatego na poniedziałek wiedeńskie targi bydła rzeźnego i rozprzedaż tegoż w żywym stanie tak dla Wiednia jak okolic.

Sekretarz Izby wyjaśnił, że powyższe rozporządzenie nastąpiło w skutek wstawienia się Izby, tudzież gorącego poparcia Towarzystwa gospodarskiego i wys. c. k. namiestnictwa, które wspólnie starał się usilnie, aby cofnięto lub zmodyfikowano pierwotne rozporządzenie wys. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23. Intego 1879 l. 9547, które postanowieniem było, aby bydło pochodzące z Galicji na targi wiedeńskim uważano za bydło kontaminyjne, wszystko było z Galicji — choćby pochodziło z powiatów i miejscowości wolnych od zarazy — do Wiednia li tylko na targ co srode się odbywający sprowadzać wolno, że tamże li na potrzebę miejscową w jak najkrótszym czasie w rzeźalni niejakiej w St. Marx rzezi poddanem być musi, zaś żadną miarą ani na przedmieścia, ani w okolicę Wiednia odsprowadzaniem być nie może.

W pierwszej zaraz chwili po nadejściu memoriału Izby do wys. c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych pospieszył się referent w temże ministerstwie zawiadomił ministerstwo handlu, a to ministerstwo Izbę telegraficznie o niemożności bezwzględnego uwzględnienia żądań Izby, chociaż sprawa ta ostatecznie jeszcze nie była rozstrzygnięta i nad nią w skutek owych podań a następnie przedstawień wysłanej do ministerstwa deputacji Kola polskiego, odbywały się u Jego Ekscelencji p. ministra Taafego konferencje ministrów. Oprócz referenta ministerjalnego brał udział w tej naradzie także p. wiceprezydent namiestnictwa Zaleski. Na konferencjach tych zdecydowano się przyzwolić wedle żądania Izby handlowej na przywóz bydła rogatego z wolnych od zarazy powiatów Galicji wschodniej na targi poniedziałkowe do Wiednia, postanowiono jednak z powodu równoczesnego wybuchu zarazy w Czechach przeczekać jeszcze przez jeden poniedziałkowy targ, i potem dopiero ogłosić powyższe przytoczone rozporządzenie, co też rzeczywiście nastąpiło i tem najnowszym rozporządzeniem uchroniło Galicję od nieobliczonych strat, na które w skutek rozporządzenia z dnia 23. Intego b. r. niechybnie narażona była.

Izba wzięła do wiadomości.

2. Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu zawiadamiając, że deputacja Izby handlowej i przemysłowej przyjęta będzie u Najwyższego dworu na jednym z trzech dni obchodowych (23., 24. lub 25. kwietnia 1879) donosi, że do deputacji delegowanymi być może tylko prezydent lub w razie przeszkody wiceprezydent Izby. P. prezydent oświadczył, że weźmie udział w deputacji i o tem zawiadomił już wiedeńską Izbę handlową i przemysłową. Izba wzięła to do wiadomości. (Dok. n.)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Równocześnie z wiadomością, iż sultan dał ministerstwu swemu upoważnienie do podpisania konwencji z Austrią o okupację Nowego Bazaru powiniem być nadejść i telegram, iż wygotowana już przedtem konwencja została podpisana. Tymczasem znowu jakaś zwłoka nastąpiła. Może to upoważnienie zawiera pewne zastrzeżenia, które wymagają zmiany dokumentu i ządł pochodzą zwłoka.

Uderzać jednak może natarczywość, z jaką hr. Andrassy dobija się tej konwencji, chociaż oficjalnie głosił, że okupacja Nowego Bazaru jest prawem, ale nie obowiązkiem Austro-Węgier, i że nawet po podpisaniu konwencji nie zaraz nastąpi okupacja. Ze starania się jednak o przyśpieszenie podpisania konwencji wnosić można jednak, że na okupację nie długo czekać będziemy. Skoro Rada państwa będzie zamknięta, w pierwszej połowie maja — zapewne i wojskom wydanym zostanie rozkaz wkroczenia do Nowego Bazaru. Zajęcie tego kraju będzie dalszym rozbiorem Turcji, chociażby się takowa jak najsilniej przeciw zaborowi temu w konwencji obwarowała. Ze na tę okupację zgadzać się musi i Moskwa, nie ulega wątpliwości. W przeciwnym razie Austro-Węgry nie przedsięwzięłyby tej akcji, prowadzącej do dalszej, bo do okupacji całej zachodniej części półwyspu bałkańskiego.

W Petersburgu aresztowano około 1,000 osób, między tymi jednego dyrektora banku i inżyniera.

W Orenburskiego Listka dowiadujemy się, że podobny napad jak w Rostowie Dońcy, wykonali Tatarzy d. 15. b. m. na miasto Orsk. Zginęło przy tem pięciu urzędników policyjnych i burzono budynki rządowe. Tatarami dowodził Mollah (kapłan), a powodem była pogłoska, że ich chrzciz Moskale chcą.

W Petersburgu aresztowano około 1,000 osób, między tymi jednego dyrektora banku i inżyniera.

Wiedeń 21. kwietnia. Cesarz przyjmując deputację stolicy węgierskiej, wyraził ubolewanie, iż objawów przychylności nie może odbierać teraz w Budapeszcie, gdzie tak chętnie przebywał zwykle. Deputacji biskupów gr. orientalnych i serbskich odpowiedział, że ludność serbska dała w ostatnich czasach piękne dowody miłości i zgody przy sposobności nieszczęścia, które dotknęło sąsiadnich współobywateli. Do deputacji sejmu chorwackiego rzekł cesarz: Liczę na to z pewnością, że przysze lata, bez względu na zmienne losy wypadków świata, utwierdzą sytuację tego kraju, który wierznych Chorwatów i sławońców łączy nierozdzielnie z dynastją i koroną węgierską od wieków. Na życzenia deputacji chorwacko-sławońskiej z pogranicza, odpowiedział mo-

narcha: Wierność i przywiązanie mieszkańców pogranicza, okazywane zawsze i szczególnie cenne, wzmogło się w ostatnich czasach, i spotęgowało moje uczucia zycioliwości dla tych krajów. Widziałem, jak ludność cała ponosiła ofiarne ciężary, spowodowane wypadkami, a w szczególności, jak także synowie ich składali dowody mężstwa i wytrwałości w szeregach walecznej armii, stwierdzając dawne poświęcenie granicznarzy. Deputacji miasta Zagrzebia powiedział cesarz: Życzenia przyjmuję z radością, jako ponowny dowód wierności i przywiązania, i pozostaje miasto serdecznie zycioliwym. Do deputacji zaś miasta Rieki i wybrzeża chorwackiego, rzekł: Oboje odznaczali się zawsze przywiązaniem do domu cesarskiego i do kraju rodzinnego. Na przyszłość tedy również będą stale trzymać się tych uczuć.

Ministrowie przyjmowali dziś urzędników własnej administracji, i odbierali od nich życzenia, tudzież hołdy dla cesarstwa, oświadczać, że objawy te lojalności korporacji urzędniczych złożą u stóp tronu. Uczynił to samo książę Adolf Auersperg, jako prezydent najwyższej Izby obrachunkowej. Namiestnik Conrad przyjmował dziś zrana 52 deputacji od władz i korporacji, a mianowicie od władz sądowiczych, finansowych, pocztowych, szkolnych itp.

Wiedeń 21. kwietnia. Przybyli tu dzisiaj W. ks. Toskański, arcyksiążę Zygmunt, Henryk i brat cesarzowej, Leopold Bawarski.

Londyn 21. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył rząd: Nieprawdą jest, że Wilson odmówił przyjęcia dymisji (w Kairze) aż do nadejścia wiadomości od rządu angielskiego. O posuwniu się dalszym wojsk w Afganistanie rządowi nie jest nic wiadomo. Rząd ani nie sankcjonował tego, ani nie nakazywał.

Madryt 21. kwietnia. Dotychczas wybrano 7 progresistów, 32 konstytucjonalistów i 22 ministerjalnych. Pomiedzy wybranymi znajdują się Sagasta i Casteller.

Londyn 22. kwietnia. W Izbie gmin oświadczył rząd, iż nie ma wiadomości o tem, jakoby sultan miał postanowić, sprawę grecką przekazać Europie do rozstrzygnięcia. Northcote zaproponował bill, zmierzający do usunięcia szkodliwości nieograniczonej i ograniczonej poręki w towarzystwach akcyjnych.

Moskwa 22. kwietnia. Rzeka Moskwa wystąpiła z brzegów i zalała sąsiednie miejscowości, tudzież dwie dzielnice miasta. Szkoły wielkie.

Madryt 22. kwietnia. Rezultat wyborów: 275 ministerjalnych, 32 konstytucjonalistów i 38 innych.

Rzym 22. kwietnia. Zgromadzenie przywódców partji demokratycznej uchwalilo rezolucję Garibaldegio: ustanowić komitet do agitacji za zasadą głosowania powszechnego z zniesienia przysięgi poselskiej. Rezolucję, żądającą konstytuandy, odrzucono.

Petersburg 22. kwietnia. Rozporządzenie jen. Gurki zaprowadza środki bezpieczeństwa przez ustanowienie stróżów domowych i kontrolowanie sprzedaży broni.

Wiedeń 21. kwietnia. Izba poselska obrabrowała dziś nad budżetem minist. skarbu. Referat Suess rozbił politykę finansową ostatnich lat, i skonstruował przytem, że bilans handlowy już od r. 1877 jest „actiue”. Wzywał rząd, aby pomyślał o zniesieniu loterii i o regulacji waluty. Minister skarbu odpowiedział: Nie jestem przyjacielem loterii, lecz stosunki finansowe nie pozwalają jeszcze na jej zniesienie. Dla regulacji waluty chwila również nie jest stosowną. Rząd stara się na razie tylko, aby cena srebra nie była wyzyskiwana przez spekulację na szkodę państwa. Zresztą zwołam ankietę w tej sprawie. Uchwalono następnie rozdział 10—26 ministerstwa skarbu według wniosków komisji budżetowej.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 22. kwietnia 1879.
Po raz jedenasty i ostatni w tym sezonie:
RUY-BLAS
Opera w 4 aktach. Słowa hr. Orneville, muzyka F. Marchetti'ego.
Nowa wystawa. — Nowe dekoracje pedzła p. Dülla. Nowe kostiumy na cały personal. — Chóry wzmożnione. — Druga orkiestra na scenie.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro Uroczyste przedstawienie.

Przyjechali dnia 22. kwietnia 1879.
HOTEL ZORZA: K. hr. Bałeni z Krakowa. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. K. Jankowski z Rosochowac. L. Makowiecki z Moskwy. K. Ochocki z Białobozny. B. Ujejski z Strzelisk.
HOTEL LANGA: D. Irkowski z Pragi. H. Birnbaum z Wiednia. J. Arnt z Hamburga. M. Lieblein z Tryestu.
HOTEL ANGIELSKI: R. Horodyński z Uhrynowa. K. Umlauff z Wiednia.
HOTEL KRAKOWSKI: L. Domański z Rohatyna. F. Böhm z Drohowyża. L. Sziller z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 22. kwietnia.
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).
Kolej galic. Karola Ludwika . . . 235 — 237 50
Lwowski-Czern.-Jaska . . . 129 — 13 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . . 259 — 262 —
" kred. galic. po 200 zł. . . 20 — 224
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . 87 70 83 70
" " " 4 " " " . . . 81 25 82 25
" " " 5 " " " . . . 87 70 88 70
Banku hipot. galic. 6 pct. . . 92 81 93 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pct. . . 92 50 92 7
III. Listy dłużne za 100 złr.
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu

dla Galicji i Bukowiny 6 pct.	92	25	91	30
IV. Obligki za 100 złr.				
Indemnicacyjne galicyjskie	88	—	89	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. w. l. 5	91	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92	—	93	50
Urosy miasta Krakowa	18	25	19	50
" " Stanisławowa	24	75	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	40	5	52
" cesarski	5	47	5	57
Napoleonodor	9	32	9	42
Półimperjal rosyjski	9	53	9	53
Rubel rosyjski srebrny	1	53	1	65
" " papierowy	1	12	1	14
100 marek niemieckich	57	25	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Wiedeń 17. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe 166.50.	Węgier. kred.	233.50
Akcje fran.-anstr. —.	Anglo-austr.	110.50
Unionsbank	Kolej Kar. Lud.	235.70
Nordbahn	Kolej Polnd.	68.—
Kolej Alfeld. 128.75.	Kolej Elzbiety 179.—	
Kolej Lw.-cz. 129.50.	Weg. Nordostb. —.	
Rudolfsbahn —.	Wied. Comunal.112.—	
Weg. obl. p. w zł. 69.75.	Galie indemiz. 88.25	
Urosy z r. 1864 154.50.	Kolej siedmiog. —.	
Verkehrsbank —.	Losy tureckie 20.—	
Renta weg. 6% 88.75.	Kolej Państw. 264.—	
Bankverein 116.50.	Rosy. rubel pap. 1.13'	
Losy węgier. 96.75.	Marki niemieckie 57.56	
Weg. Ostbahn —.	Weg. galic. kolej —.	

Uspobojenie: stałe.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 21. kwietnia.
godzina 10 minut 44 przed południem.

Akcje kredytowe 246.70	Anglo-Austrjackie 1.2.50
Kolei Kar. Lud. 235.—	Kolej Południowa 68.25
Unionsbank	77.6
Napoleonodor	9.35'
Rosyjsk. banknoty 1.13	Uspobojenie: silne.

Berlin d. 21. kwietnia.
godzina 5 minut 55 popołudniu.

Rosyjsk. bankn. 195.0	Akcje kredyt.	426.50
Lombardy	Galicyjskie	1240
Kolei Rumun.	Austrjackie bankn. 173.60	

Uspobojenie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowe.

